

Ferdynand Antoni Ossendowski

**Mali zwycięzcy**  
*fragment rozdz. 1*

Rosa podarowała swój blok babci, a babcia wręczyła swój Rosie. Babcia razem z Pan Stanisław Broniewski nie odrzekł nic, chociaż serce ścisnęło mu się trwogą. Wiedział, że tajfun — straszliwy huragan, często szalejący nad Żółtem i Japońskim morzem, zagrażał rozbiciem największym nawet parowcom pasażerskim, a cóż dopiero samolotowi.

Nic jednak nie mówił, aby nie niepokoić dzieci i uważnie przyglądał się niebu i morzu.

Od wschodniej strony horyzontu, z niebieskiego nieba wynurzały się małe, okrągłe obłoczki. Miały barwę białą, lecz wkrótce żółkły, rozplywały się i tworzyły chmury, coraz bardziej okrywające widnokrąg. Po morzu, spokojnem jeszcze, zaczynały biec trwożne fale, a lazurowa tafla zatoki woddali już kryła się w szarej mgle.

Na spotkanie żółtych fal leciał Farman, niby drapieżny ptak, żądny walki.

Nagle... nikt nawet nie spostrzegł, jak się to stało, nadleciał potężny podmuch wichru.

Cięnięty nadół samolot omal nie dotknął spiętrzonych już fal morza. Wyraźnie dawał się słyszeć ryk bałwanów i syk piany na ich grzywach powichrzonych, gdy Rouvier zręcznym manewrem zmusił swego ptaka wznieść się wyżej.

Pan Broniewski zrozumiał, że pilot zamierza wyrwać się z tego pasa atmosfery, którym pędził tajfun.

Rozpoczęła się ciężka walka z żywiołem.

